Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 24 Kwietnia 1910 Nr. 94

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., goody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupazyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

## Jak stoi sprawa budowy kanału Kraków—Wiedeń.

*Wiedeń, dnia 22 kwietnia.*

Na wyjezdnem do Wiednia zauważyłem w jednem z pism krakowskich dość osobliwą, telefonem przysłaną wiadomość, jakoby poseł Kolischer zwrócił się do p. Steinera, jednego z przywódców partyi chrześć. społ., nawołując do wspólnej akcyi Niemców chrześć. społecznych z Kołem Polskiem, celem wywarcia nacisku na rząd w sprawie budowy kanału Dunaj-Wisła.

Ta reklama dla posła Kolischera, wcale oryginalna w dzienniku, uprawiającym antysemityzm, chlubnie by świadczyła o dbałości tego posła o interesy krajowe., ale gorliwość ta wzbudzała we mnie wątpliwości.

A że jeszcze równocześnie nadeszła wiadomość o przyjęciu przez ministerstwo ofert na roboty około kanalizacyi Wisły pod Krakowem i Podgórzem (oferty firmy Rodakowski, Sosnowski i Zacharjewicz na kwotę 4,528.000 koron od ulicy Starowiślnej po Grzegórzki na bulwary i kolektor, oraz oferty inżyniera Maślanki na 3,618.225 koron na te same roboty po stronie Podgórza), które opinia publiczna na skutek mylnych notatek dziennikarskich skłania się do poczytywania w ścisłym związku z kanałem Kraków—Wiedeń, podczas gdy one mają na celu przedewszystkiem zabezpieczenie miasta przed powodzią, skorzystałem z pobytu w Wiedniu, aby zwrócić się w parlamencie do posła prof. Sikorskiego, gruntownego znawcy sprawy kanałowej i gorliwego jej rzecznika, aby w tej najżywotniejszej dla Krakowa sprawie zasięgnąć autentycznych informacyj.

Poseł Sikorski udzielił mi interesujących i ważnych wyjaśnień co do aktualnego stanu sprawy kanału, które pospieszam zakomunikować czytelnikom „Nowin":

— Sprawa kanału Kraków—Wiedeń — mówił poseł Sikorski — jest przedmiotem stałej troski posłów krakowskich. W tych dniach na mój wniosek, komisya parlamentarna Koła polskiego poleciła prezydyum, aby łącznie z partyami, życzliwemi dla kanału, a więc w pierwszym rzędzie z niemieckiem stronnictwem chrześcijańsko-społecznem wywrzeć teraz energiczny nacisk na rząd, specyalnie na ministra Weisskirchnera, w sprawie budowy kanału Kraków — Wiedeń. Wprawdzie w obozie chrześcijańsko społecznym znajdują się także przeciwnicy kanału (agraryusze), ale wiedeńscy posłowie są szczerymi zwolennikami budowy, ile że kanał ma ogromne ekonomiczne znaczenie dla Wiednia, a opinia wiedeńskich reprezentantów jest miarodajna dla partyi.

— Sam minister handlu Weisskirchner podobno nie jest przeciwny budowie kanału? — zauważyłem.

— Minister Weisskirchner jest osobiście przychylny sprawie. A ponieważ zachodzi obawa, że dr Weisskirchner może niebawem złożyć tekę handlu, aby zasiąść na burmistrzowskim stolcu stolicy, więc należy energicznie wziąć się do działania i korzystać z sytuacyi, tembardziej, że minister dr Weisskirchner będzie chciał burmistrzowi Weisskirchnerowi torować drogę. Pieniądze na podjęcie robót kanałowych — rata 100 milionów — przeznaczona na te prace aż po r. 1912, są do dyspozycyi.

— Więc pan profesor uważa sytuacyę za pomyślną?

— Sytuacyę trzeba stworzyć. Mam nadzieję, że Koło polskie zdoła odpowiedni na rząd wywrzeć nacisk, zwłaszcza, jeśli minister dr Bulemba, który, obejmując swój urząd, wyraźnie zaznaczył w Kole, „że stanowisko jego uważa za ściśle związane z budową kanału", zechce wytężyć swe siły i użyć swych wpływów, aby budowa została nareszcie rozpoczęta.

— Co znaczą jednak owe dość częste pojawiające się artykuły przeciw kanałom?

— Przeciwnicy kanału nie zasypiają sprawy. Do przeciwników należą właściciele hut i kopalń na Śląsku, bojący się konkurencyi galicyjskiej, należą też Czesi, którzy forsują tylko kanalizacyę Wełtawy i Łaby. (Kanalizacya Wełtawy wymagać będzie 600 milionów koron). Ministrowie czescy Forszt i Fiedler byli wrogami kanału Kraków—Wiedeń. Pierwszy z nich zupełnie był mu przeciwny, drugi dopuszczał tę budowę pod warunkiem, że kanalizacya Wełtawy i Łaby będzie wykończona. Ale ustawa kanałowa jest ustawą i powinna być wykonaną, kredyt na budowę kanału jest uchwalony.

— Dzienniki doniosły niedawno o rozpisaniu robót na przestrzeni Zator—Samborek, a wczoraj przyszła wiadomość o przyjęciu ofert w sprawie obwałowania Wisły i budowy kolektora pod Krakowem. Jakie znaczenie mają te roboty?

— Roboty na przestrzeni Zator-Samborek są wstępem do budowy kanału. Chodzi tam o 8 przejazdów i 2 przełożenia kolei. Dnia 18 kwietnia upłynął termin na wnoszenie ofert na 4 objekty, zatem w najbliższym czasie muszą być te roboty rozdane, a w przeciągu 3—4 tygodni reszta robót. — Ogromne prace, tyczące się kanalizacyi i obulwarowania Wisły pod Krakowem (co do których przyjęto oferty lwowskich przedsiębiorców) mają na celu przedewszystkiem zabezpieczenie miasta przed powodzią, więc, acz łączące się z kanałem, nie są przez rząd uważane jako część budowy kanału.

* * *

Tyle zakomunikował mi szan. mój informator. Wobec istniejącej konjunktury politycznej, wobec rosnącego znaczenia Koła Polskiego w Wiedniu, które wraz z partyą chrześć. społeczną prowadzi akcyę, zmierzającą do utworzenia poważnej większości w Izbie posłów, wyrażamy niepłonną nadzieję, że posłowie krakowscy czuwać będą nad tem, aby Koło Polskie sprawę rozpoczęcia budowy kanału, który dla Krakowa i dla kraju ma niezmierne znaczenie, postawiło rządowi jako warunek, jako *conditio sine qua non*, udziału Koła w popieraniu rządu. *L. S.*

## Dar Grunwaldzki.

Zarząd Główny T. S. L. komunikuje, że ogólny stan funduszów Daru Grunwaldzkiego dla Towarzystwa Szkoły Ludowej w dniu 20 kwietnia 1910 r. dosięgnął w deklaracyach sumy 1,315.620 koron. Ofiary napływają w dalszym ciągu, tak w deklaracyach, jak i w gotówce i jeszcze w bieżącym roku grunwaldzkim powinny dosięgnąć cyfry 2.000.000 koron. Może nieco przedwcześnie byłoby podawać już dziś dokładną statystykę ofiar, zadeklarowanych na szkoły kresowe, lecz pewne przybliżone obliczenie rzuca już dziś ciekawe światło na samorzutną ofiarność, w której wzięły udział wszystkie warstwy społeczne.

W biurach Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie i Związku Okręgowego T. S. L. we Lwowie stwierdzono, że po dzień 20 kwietnia wpłynęło ogółem na Dar Grunwaldzki około 270.000 koron gotówką. Cyfra ta jednak w rzeczywistości jest większa, gdyż nie są objęte przez nią te kwoty, które na razie nie wpłynęły do kas T. S. L., lecz zadeklarowane przez różne grupy i grona do kas T. S. L. dopiero z chwilą, gdy zadeklarowana suma zostanie zebrana w całości.

Różniczkując zadeklarowane ofiary według charakteru ofiarodawców, obliczono, że:

1) Osoby prywatne w deklaracyach pojedynczych subskrybowały ogółem 708.665·69 koron, czyli około 54 prc.,

2) Grona urzędników instytucyj państwowych, krajowych i prywatnych subskrybowały ogółem 263.381·03 koron, czyli 20 prc.,

3) Grona profesorów i nauczycieli szkół wyż



Czeskie „siostry syamskie" Róża i Józefina Blażek. (Patrz „Rozmaitości": *Prawdziwe złote dziecko.*



Próba ucieczki porucznika Hofrichtera. (Patrz „Rozmaitości")

## KROWY.

Pani Żółtowska, wdowa, właścicielka czterech krów, mieszkająca w małym parterowym domku na przedmieściu, nad bramą którego dygotał szyldzik z napisem: „mleko", leżała w łóżku, ale paliła świecę i co chwila to zdrzemnęła się, to patrzała na zegar.

Po chwili zeskoczyła z łóżka, zarzuciła na siebie szal, nałożyła pantofle i wybiegła do kuchni.

— Jagna! — zawołała.

Ale nikt nie odpowiedział; w kuchni było duszno i ciemno.

Pani Żółtowska wróciła do pokoju, wzięła świecę i przyniósłszy ją do kuchni, postawiła na kominie.

Następnie zbliżyła się do wyciągniętej na ziemi, skulonej i chrapiącej dziewczyny i kilka razy z całych sił szarpnęła ją za rękę.

Dziewczyna otworzyła oczy i zerwała się na równe nogi.

— A że ty nigdy sama się nie obudzisz! Zdrowie z tobą stracę!.. — mruczała pani Żółtowska. — To ty nie wiesz, że już czas krowy wypędzić? No, czegóż patrzysz, jak głupia? Dalej, żywo!..

Jagna zakręciła się po kuchni, otłukując się tu i ówdzie.

— A pamiętaj — mówiła pani — pamiętaj, żebyś mi graniastej nie brała, bo kuleje.

— Dobrze, proszę pani, dobrze...

— Tylko ty pewno znowu zapomnisz, boś zaspana i nic nie rozumiesz!..

— Et, gdzie zaś!

— No, no! Bobym ci kości połamała!

Noc była chłodna, majowa.

Jagna, wyszedłszy na podwórko, przeciągnęła się, zawiązała sobie chustę na krzyż i pobiegła do obory. Kiedy otworzyła ciężkie wrota, przywitał ją głośnem szczekaniem i skomleniem pies, który począł się rzucać na nią i lizać po bosych nogach i rękach.

— No, no, pódziesz, Burek, pódziesz! — zawołała, odtrącając psa nogą.

Burek schował ogon i odszedł na stronę.

Jagna weszła do obory, zbliżyła się do żłobów, poodwiązywała krowy, schwyciła za bat i po chwili przez bramę wyszli wszyscy: krowy, Jagna i Burek.

II.

Całe to różnorodne towarzystwo codzień nad ranem chodziło za miasto. Na przodzie krowy — dla paszy, potem Jagna — dla dozoru nad niemi, a z tyłu Burek — dla opieki nad krowami i Jagną...

Ta brzydka, niska i niezgrabna dziewczyna szła najwolniej. Leniwie posuwała bosemi, żylastemi nogami, które dopiero od kolan przykrywała wystrzępiona i podarta spódnica. Oczy miała małe i utkwione zazwyczaj w ziemię, czoło wąskie, wypukłe, przy-

szych i ludowych subskrybowały ogółem 208.880·78 koron, czyli 15 prc.,

4) oraz instytucye publiczne i prywatne jako takie, a więc Rady miejskie, Rady powiatowe, Banki, Kasy itp. subskrybowały ogółem 135.142·50 koron, czyli około 11 prc.

Ogólne uwagi, jakie nasuwają te składki, zamieścimy w następnym numerze.

# ZE SWIATA.

*Rozprawa kasacyjna w procesie Borowska-Haecker. Mark Twain. — Opera „Quo vadis" na scenie w Pradze. — Proces o Józia Kwileckiego.*

**Rozprawa kasacyjna w procesie Borowska-Haecker.** Na skutek zażalenia nieważności wniesionego przez p. Haeckera, redaktora „Naprzodu", przeciw wyrokowi, którym w procesie, wytoczonym mu przez Janinę Borowską, został w lutym 1909 na podstawie werdyktu krakowskich przysięgłych skazany na miesiąc aresztu, najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu rozpisał rozprawę jawną na 14 maja b. r. o godz. 1/2 10 przed południem.

† **Mark Twain.** Z Nowego Jorku nadeszła wczoraj wiadomość, że Mark Twain umarł.

Mark Twain (właściwe nazwisko Samuel Langhorne Clemens) urodził się 30 listopada 1835 r. w Florida, w stanie Missouri. W 13 roku życia był pomocnikiem zecerskim, w 16 pilotem na rzece Missisipi i przez lat kilka wskazywał drogę statkom między St. Louis a Nowym Orleanem. Stąd pochodził też jego pseudonim literacki, *Mark Twain*, co w języku pilotów jest wykrzyknikiem służącem do oznaczenia pewnej głębokości wody przed prowadzonym statkiem. Działalność literacką rozpoczął za lat młodych; między rokiem 1862 a 1865 był już redaktorem „Entreprise" w Virginia City. Stamtąd udał się do San Francisco, gdzie był czynnym jako jeden z najruchliwszych reporterów. W r. 1866 odwiedził wyspy Sandwich, o których wygłosił cały szereg odczytów w Stanach Zjednoczonych.

W r. 1867 ogłosił pierwszą swą książkę „The celebrated jumping frog"; tego samego roku odbył podróż po morzu Śródziemnem, dotarł do Egiptu i Palestyny. Następnie ogłaszał mnóstwo drobnych nowel humorystycznych, pełnych groteskowego humoru. (Drukowaliśmy kilka z nich w „Nowinach"), które nazwisko jego rozsławiły. „Przygody Toma Sawyera", „Życie na Missisipi" etc. są jego większemi pracami. Twain był jednym z najoryginalniejszych humorystów świata.

**Opera „Quo vadis" na scenie w Pradze.** — W Pradze wystawiona została onegdaj po raz pierwszy na scenie teatru na Winohradach głośna opera francuskiego kompozytora Nougeta „Quo vadis". Będzie to pierwsze przedstawienie tego głośnego utworu w Austryi. Dyrekcya teatru na Winohradach dołożyła wielkich starań, aby zapewnić operze należytą oprawę. Dekoracye sprowadzone z Paryża, zrobione są ściśle według wzorów teatru lirycznego, gdzie opera ta doznała wielkiego powodzenia. Reżyseruje ją sam dyrektor p. Stech. Ponieważ opera będzie grana przez całe lato, będą mieli polscy goście, jadący przez Pragę do wód, najlepszą sposobność zobaczyć to dzieło muzyczne. Teatr winohradzki, godny widzenia i z tego względu, iż ma doskonały personal i operetkowy, który rywalizuje z pierwszorzędnemi teatrami operetkowemi we Europie. Na uroczystą premierę spodziewani są autorowie opery pp. Nouget i Cain z Paryża.

**Proces o Józia Kwileckiego.** W tych dniach dopiero, jak doniosły depesze, poznański sąd wyższy ziemski doręczył ordynatowi na Wróblewie, Zbigniewowi Kwileckiemu, wyrok w sprawie rzekomego jego syna Józefa, orzekający, jak wiadomo, że chłopiec ten nie jest synem zmarłej Izabeli hr. Kwileckiej, lecz synem Cecylii Meyerowej, oraz że ma być jej wydany. Z obszernego uzasadnienia wyroku dowiadujemy się, że opiera on się wyłącznie na zeznaniach właściciela dóbr, v. Bakego, Niemca i sąsiada Kwileckich. Twierdzi on, że Izabela hr. Kwilecka pewnego razu miała wyznać przed nim, iż „Józef nie jest jej synem, nie jest przez nią urodzony". Sąd uznał świadectwo Bakego jako bezwzględnie wiarogodne i na niem oparł swój wyrok. Jak donoszą dzienniki poznańskie, Zbigniew hr. Kwilecki zgłosił już wniosek o rewizyę tego wyroku do najwyższego sądu Rzeszy niemieckiej w Lipsku Sprawa nie jest więc jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta.

# Sufrażystka w kominie.

Sufrażystki angielskie, które już od roku usiłują za jakąbądź cenę wtargnąć do parlamentu, aby tam wywołać wielką awanturę, opanować trybunę, proklamować z niej prawo wyborcze dla kobiet i dzięki tej manifestacyi zwrócić na siebie uwagę całego świata, nie zaniechały dotychczas swego zamiaru. Raz tylko udało się jednej z sufrażystek wpaść na chwilę do sali posiedzeń i rzucić z trybuny plikę papierów. Miała wśród posłów krewniaka, zataiła przed nim swoją przynależność do „ligi" i prosiła z minką niewinną o pokazanie jej parlamentu. A gdy się znalazła na kurytarzach, odepchnęła nagle kuzyna i dwu policyantów, pobiegła pędem do sali obrad poselskich i zanim ją wyrzucono za drzwi, narobiła trochę nieporządku.

Wszystkie inne próby wtargnięcia do parlamentu zawiodły. Nie udało się kilka szturmów zbiorowych, bo policya grzecznie, ale stanowczo odparła atak sufrażystek. Nie udał się także podstęp z „koniem trojańskim", bo wóz meblowy, w którym ukrył się legion sufrażystek, wjechał wprawdzie na dziedziniec parlamentu, ale gdy z niego wyskoczyły wojownicze damy, służba w mgnieniu oka wyparła je na ulicę i na placu została tylko kupa połamanych parasolek i pomiętych kapeluszy.

Obecnie jedna z sufrażystek, pani Emilia Wildin Dawison, usiłowała przez komin dostać się do sali posiedzeń, a lubo zamiar się nie udał, pochwaliła się przed publicznością angielską swoją odwagą, ogłaszając w jednym z dzienników londyńskich szczegóły junackiej wyprawy.

„W sobotę weszłam do pałacu Westminsterskiego razem z tłumem zwiedzających. Poprzednio zaopatrzyłam się w plan tego gmachu i udając, że słucham objaśnień przewodnika, myślałam tylko, jakby się odłączyć od reszty i ukryć do poniedziałku, aby się w dniu obrad ukazać nagle przed p. Asquith i poradzić mu, aby zamiast zajmować się Izbą lordów, do Izby gmin wprowadził kobiety. Skorzystałam z pierwszej sposobności i zakradłam się do jadalni, ztamtąd weszłam na korytarzyk. Były w nim drzwi z napisem: „osobom prywatnym wejście wzbronione"." Ma się rozumieć weszłam. Pokój był pusty. O dwie stopy nad ziemią były w ścianie drzwiczki lustrzane. Otworzyłam je i zobaczyłam rodzaj kominka; obok stała żelazna drabina. Po trzydziestu stopniach tej drabiny weszłam na małą platformę. Naprzeciw było okienko wychodzące na wieżę Wiktoryi. Tu się ukryłam. Na zapas wzięłam dwa banany, tabliczkę czekolady i kilka pastylek od kaszlu. Niebawem chwyciło mnie okropne pragnienie. Spostrzegłam, że jestem w rurze do ogrzewania. Było mi tak gorąco, że aż omdlewałam. Mimo to przez całą dobę nie opuściłam tej placówki, wreszcie, nie mogąc już zwalczyć pragnienia, zeszłam po drabinie, otworzyłam lustrzane drzwi i znalazłam się znowu w pokoju. Na stole stała karafka. Wysączyłam ją do połowy. W cztery godziny potem zeszłam znowu, aby się napić, ale w pośpiechu rozlałam trochę wody. To zdradziło moją obecność. Zaledwie usadowiłam się w mojej kryjówce, wszedł policyant i wyrugował mnie z gmachu. Tak się skończyła moja Odyseja".

# Zakochana.

*Z krakowskiego bruku.*

Pani mecenasowa jeszcze za panieńskich czasów znaną była jako — zapominalska. Kochana, ale roztrzepana — milutka, poczciwa, ale istny motylek... A kiedy w dodatku poznała się z młodym adwokatem, dziś swym małżonkiem — no... co dzień prawie o czemś zapomniała. Wszystko to były drobnostki... dwa jednakże „kawały" odbiły się na kieszeni pana mecenasa dotkliwie: a było tak:

— Mąż — zwany mecenasem, był właściwie dopiero koncypientem. W trzy miesiące po ślubie dostał od swego szefa sześć tygodni urlopu, który zamierzono spędzić we Włoszech. Po prostu — chcieli się spokojnie wyspać, bo tu w Krakowie ciągle ktoś przeszkadzał...

Między innymi chłopak od piekarza przynosił rano już o siódmej bułki i dzwonił przeraźliwie. Pani wpadła na pomysł doskonały. Mieszkali na parterze. Pod okienkiem w piwnicy umieściła duży kosz z bielizny i tam kazała codzień rano wrzucać dziesięć bułek, które potem wyjmowała.

Przed wyjazdem na urlop — zapomniała o tem! Jakież było zdziwienie państwa po powrocie z Włoch, gdy im piekarz przedłożył rachunek za czterystapięćdziesiąt bułek — które, oczywiście suche jak kamienie leżały w koszu pod piwnicznem okienkiem!...

To jedno. Drugie jednak jeszcze lepsze — bo droższe. Pani mecenasowa przed wyjazdem w podróż, gdy mąż naglił, żeby wieczornego nie zapóźnić pociągu, musiała jeszcze coś przed lustrem załatwić pilnego, a wypadłszy za mężem ze salonu, zamknęła starannie wszystkie drzwi sama — tylko... zapomniała przykręcić żyrandola elektrycznego w salonie!... Wprawdzie po powrocie z urlopu zastali o godzinie drugiej w nocy mieszkanie ślicznie jasno oświetlone, co było bardzo przyjemnie... ale za trzy dni okropny obrachunek z zegarem elektrycznym skwasił resztę miodowych miesięcy!...

Panie! kochajcie mężów, ale nie aż do zapomnienia!

# Naokoło sceny i estrady.

**Z teatru miejskiego.** Trzecie przedstawienie pełnej humoru komedyi Björnsona: „Kiedy młode wino zakwita..." grane było wczoraj przy wypełnionym teatrze. Następne przedstawienie interesującej tej sztuki dane będzie po upływie tygodnia, w najbliższych dniach wracają bowiem na afisz: „Koncert" Bahr'a i „Dzieje Orestesa". — W tych dniach rozdano role ze sztuk, które będą najbliższemi nowościami repertuaru: z „Simony" Brieux'a, z „Komedyi o człowieku, który poślubił niemowę" Anatola France'a i z „Komedyi o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" Marka Twaina. Ostatnie dwie sztuki stanowić będą wspólny wieczór teatralny.

**Z teatru ludowego.** W niedzielę po południu „Koziołki" grane przed kilku tygodniami ciągle przy wysprzedanej widowni. Wieczór „Za Oceanem" z J. Brzozowską w roli śpiewaczki „Bebe-Rose". Poniedziałek da wznowienie operetki „Nasi Fikalscy", która była grana na benefis p. Poleńskiego. W przygotowaniu „Panna do wszystkiego", operetka najnowsza, grana ciągle w Wiedniu. W sobotę pierwsze przedstawienie. W niedzielę zaś inauguracyjne przedstawienie po południu o 4-tej w Parku krakowskim, gdzie się Teatr ludowy przenosi na sezon letni.

**Przedstawienie amatorskie** urządza 24 b. m. Kółko dramatyczne Związku Przyjaciół drzewek na „drzewkowy dar grunwaldzki". Przedstawienie odbędzie się w Domu robotniczym, ul. św. Tomasza l. 37, o godz. 6 wieczorem.

**Repertuar teatru miejskiego**:

Sobota: „Sąsiadka".
Niedziela pop. „Wesele w czasie rewolucyi".
Niedziela wiecz: „Eros i Psyche".
Poniedziałek: „Osy".

**Repertuar teatru ludowego**:

Sobota: „Kolega Krampton".
Niedziela pop.: „Koziołki".
Niedziela wiecz.: „Za oceanem".

# Co słychać w mieście?

## Reorganizacya poczty w Krakowie.

Przez dwa dni bawił w Krakowie delegat ministerstwa handlu centralny inspektor poczt radca dworu Posch. Pobyt jego miał na celu bezpośrednie zbadanie tutejszych stosunków pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, oraz zbadanie postulatów, podniesionych w memoryale Rady miejskiej oraz Izby handlowej do władz centralnych, w którym wykazano wielkie niedomagania w dziedzinie poczty, przynoszące szkodę zarówno dla handlu i przemysłu, jak i dla ogółu mieszkańców. Domagano się reformy krakowskiego urzędu pocztowego, pozbawionego wszelkiej samodzielności, tak dalece, że w każdej, nawet najdrobniejszej sprawie, np. przeniesienia telefonu z jednego pokoju do drugiego, mieszkańcy Krakowa i Zagłębia krak. muszą się odnosić do Lwowa, a biurokratyzm lwowski powoduje, że na załatwienie czeka się nieraz po kilka tygodni. W memoryale domagano się utworzenia w Krakowie ekspozytury pocztowej z pewnym samodzielnym zakresem działania na wzór trzech istniejących w kraju dyrekcyj kolejowych, bez naruszenia jednolitości poczty. Utworzenie takiej ekspozytury jest tem więcej wskazane, że inne miasta monarchii, np. Czerniowce, Opawa, Linz, mają samodzielne dyrekcye, chociaż ruch jest tam znacznie mniejszy, niż w Krakowie.

W tej sprawie odbyła się już we Lwowie konferencya, a radca dw. Posch konferował także w Krakowie z reprezentantami gminy i Izby handl. Materyał, przez niego zebrany, posłuży do ostatecznego załatwienia postulatów naszego miasta, a wątpić

---

słonięte kosmykami twardych, ciemnych włosów. Zdawała się być wiecznie zawstydzoną, złapaną, nieufną.

Krowy szły na łąkę i rozłaziły się, skubiąc mokrą trawę. Jagna kładła się na ziemię i rozpoczynała dzień patrzeniem na wschód.

Ale skośne jej oczy nie patrzyły tylko w niebo. Zdala, za łąką, może o jakie dwieście kroków, strzelał ku niebu wysoki komin i czerniały dachy zabudowań cegielni.

Te zabudowania właśnie przyciągały wzrok Jagny wtedy, gdy się niebo i ziemia budziły. Bo z poza tych zabudowań, codziennie o tej porze, wysuwała się postać, która zwolna zbliżała się ku dziewczynie.

Był to chłopak, pewnie ośmnastoletni. Włos jasny, konopiasty, przykrywał mu szyję, a zgrzebna koszula, zgrzebne spodnie i jakaś zarzutka ciemna pokrywały jego ciało, wątłe i suche. Miał wybladłe, jakby wypłowiałe oczy i usta wąskie, prawie fioletowego koloru.

Zbliżał się powoli, a gdy stanął między krowami, wybierał między niemi jedną, klękał na ziemi, zdejmował czapkę i w czapkę doił mleko. Potem wypijał mleko duszkiem i z uśmiechem głupkowatym podchodził do Jagny. Mówił: „dzień dobry!" i kładł się obok.

III.

Codziennie, już od tygodnia, wypijał po kilka czapek mleka. A mleko, które wypijał ten podmiejski włóczęga, szło nie tylko na zdrowie jemu, ale szło na zdrowie i Jagnie.

Ożywiła się jakoś ta posępna, niezaradna i leniwa dziewczyna. Kiedy tak leżeli na rosie obok siebie, mało co mówiąc, wpatrywała się w niego natarczywie i podkładała mu swoją chustę pod głowę.

Opowiadał jej wtenczas niekiedy, że nic spać nie mógł, bo cegły, jedyny jego przytułek, w nocy nie grzały; że był głodny bardzo, bo mało co jadł...

Słuchała uważnie, gdy prawił i szeptała co chwila:

— Jezus Marya!... Chrystusie Nazareński!...

Któregoś ranka cieplejszego nie narzekał, ale za to, położywszy się, zaczął ją całować i mówić:

— Chociażeś ty brzydka, ale cię lubię, sumiennie! Osobliwie za krowy.

Poczerwieniała.

— Oo! żebyś ty wiedział, jak ja!... — odparła.

— Niby to nie wiem!

Śmiał się, przyciskając ją do siebie.

IV.

Z każdym dniem pani Żółtowska miała mniej mleka w swojej mleczarni.

— Co ty robisz, niezdaro? — wołała do Jagny codzień rano — gdzie ty mleko podziewasz? Sprzedajesz, czy co?

— Zła pasza, proszę pani... — szeptała Jagna, kryjąc oczy.

Ale sama czuła, że źle robi i że pani ma słuszność.

Skąd się jej wzięła ta miłość do chłopca, który przyszedł ot tak kiedyś i odrazu z nią zawarł bliższą znajomość, nie prosząc się, nie starając się o nią, jak to robią inni chłopcy z innemi dziewczętami? Czy powodem tego była ta smutna pustka, ta łąka tylko z Burym i krowami, ta noc ciemna, samotnie spędzana?

Tymczasem p. Żółtowska wpadała w coraz większą rozpacz. Pewnego czerwcowego wieczoru, gdy, jak zwykle, budziła Jagnę, pogroziła jej pięścią i krzyknęła:

— Pamiętaj sobie, jeśli jutro będzie mało mleka, to cię wygonię, jak psa! Kradniesz, złodzieju!

Jagna zamilkła i, milcząc, powlokła się za krowami. Jakby skamieniała usiadła na trawie tam, gdzie zawsze.

Kiedy się na niebie ukazał rąbek tarczy słonecznej, a z za cegielni wyszedł on, ten biedny chłopiec, zerwała się z ziemi i poczęła biedz na jego powitanie.

— Słuchaj, słuchaj!... — nie pij dziś, chcą mnie odpędzić!...

Spojrzał na nią obojętnie.

— A co będę pił? — zapytał.

— Albo ja wiem.

— A widzisz!

— Nie chciał się dać uprosić i zbliżył się do krów.

— Mój drogi, nie pij, nie pij!... — błagała, chwytając go za rękaw. — Albo pij jedną, jedną tylko czapkę!...

Uderzył ją w twarz i wypił trzy.

Później siedział z nią, jak zawsze, aż póki słońce nie uniosło się nieco nad horyzontem.

V.

Nazajutrz była noc ciepła i parna.

Nad łąką wisiał lazur czysty, głęboki, pełen gwiazd. W powietrzu unosił się ten upajający aromat, jaki bywa zwykle w piękną noc czerwcową.

Już późno, przed samym wschodem słońca, przyszła Jagna na łąkę, sama, bez krów.

Nie usiadła, ale chodziła po trawie, bosemi nogami otrząsając rosę. Kilka razy zbliżała się do zabudowań cegielni, przystawała na chwilę, nadsłuchiwała, ale wnet uciekała, chodziła dalej, z głową opuszczoną.

Z zadumy zbudził ją okrzyk:

— Hu, ha!

Obejrzała się. To szedł on. Biegł raczej i zbliżywszy się, chwycił ją w pół i pocałował.

Wyrywała się mu i przez łzy szeptała:

— Wypędzili mnie... wypędzili...

Odskoczył raptem i spojrzał na nią wzrokiem pytającym.

— A krowy?

— Jutro przyjdą z inną...

Raz jeszcze zanurzył w nią badawcze spojrzenie, następnie ręce włożył w kieszenie, odwrócił się i począł zwolna odchodzić.

— Słuchaj, słuchaj!... poczekaj!... przez ciebie mnie odpędzili, przez ciebie!... — wołała w ślad za za nim, zalewając się łzami.

Nie zwracał uwagi na jej wołanie i szedł dalej.

— Łajdaku! — krzyknęła.

Zatrzymał się i uśmiechnął. Poczem, schyliwszy się do ziemi, cisnął w stronę Jagny kamieniem.

Chybił i gwiżdżąc, zniknął za zabudowaniami cegielni.

VI.

Krowy pani Żółtowskiej dawały odtąd więcej mleka, bo na łące pilnowała je stara, zgrzybiała Walentowa.

nie można, że załatwienie będzie przychylne zarówno w interesie miasta, Zagłębia krakowskiego i skarbu państwa.

---

**Dom związkowy dla Towarzystw urzędniczych.**

Z inicyatywy Wydziału Resursy urzędniczej odbyła się wczoraj o godz. 8 wieczór w lokalu Resursy przy ul. św. Jana konferencya delegatów krakowskich Towarzystw urzędniczych celem bliższego zastanowienia się nad sprawą budowy domu związkowego. — Delegatów wysłały następujące Towarzystwa: Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli, Klub pocztowy, Krakowskie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych, Związek krajowy nauczycieli, Ognisko nauczycielskie, Koło urzędników kolejowych, Sekcya krakowska Tow. inżynierów kolei państwowych, Tow. wzajemnej pomocy urzędników magistratu, Tow urzędnicze budowy tanich domów mieszkaniowych, Tow. zaliczkowe urzędników, Tow. bankowców i Resursa urzędnicza.

Obrady zagaił prezes Resursy urzędniczej dyr. Grodyński, poczem na jego propozycyę wybrano przewodniczącym p. Biskupskiego, wicepr. Związku ekon. urzędn., a na zastępców p. Smoleńskiego, prezesa Klubu pocztowego i radcę dra Zawadzkiego, prezesa Tow. urzędn. magistratu. Na sekretarza zaprosił przew. dra Weinera, sekretarza Resursy urzędniczej.

Imieniem wydziału Resursy przedstawił r. Hałatkiewicz potrzebę wybudowania Domu związkowego, w którymby oprócz Resursy urzędniczej znalazły pomieszczenie wszystkie inne Tow. urzędnicze za czynszem, równającym się tylko stosunkowej cenie kosztów budowy, amortyzacyi, konserwacyi itd. Oprócz tego Resursa oddawałaby bezpłatnie sale na cele ogólno-urzędnicze, na cele towarzyskie zaś za cenę własnych kosztów.

W długiej i ożywionej dyskusyi zabierali głos pp.: Biskupski, Hałatkiewicz, Grodyński, Smoleński, dr Zawadzki, Bobak, Pelz, Przybyłowski, dr Nowicki, Smagowicz, radca Nowak i dr Patkiewicz.

Przedmiotem dyskusyi było omówienie szczegółów budowy, realizacyi i sfinansowania projektu.

Szereg delegacyj poszczególnych Towarzystw przystąpił odrazu do tej akcyi, inni zastrzegli sobie 14-dniowy termin.

Uchwalono wybrać komitet wykonawczy z delegatów Towarzystw, które do akcyi już przystąpiły i które do 6 maja b. r. do niej przystąpią — i poruczyć temu komitetowi dalsze traktowanie sprawy celem jak najszybszego jej urzeczywistnienia.

Przewodniczący zamknął obrady o godz. wpół do 11 w nocy, dziękując wydziałowi Resursy urzędniczej za podjęcie inicyatywy w tak ważnej dla urzędników sprawie.

---

**Gminna reforma wyborcza.** Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu dla reformy statutu gminnego i gminnej ordynacyi wyborczej pod przew. prezydenta dra Lea. Omawiano zasadę ordynacyi wyborczej gminnej, a w szczególności III koła wyborczego dla handlu i przemysłu. Subkomitet polecił magistratowi opracować dalsze daty statyczne według uchwalonej na posiedzeniu dyrektywy subkomitetu.

**Na koszta obchodu uroczystości grunwaldzkiej** nadesłano na ręce prezydyum komitetu obchodowego: miasto Bochnia 100 koron, Rada powiatowa w Dolinie 100 kor., wydział pow. w Brzeżanach 50 kor., wydział pow. Bochni 200 kor., Rada pow. Żywca 100 kor., Łańcuta 100 kor., Nowego Sącza 100 kor. i Rada pow. Ropczyc 100 kor.

**W sprawie dorożek krakowskich.** Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej pod przew. wiceprezydenta dra Szarskiego. Sekcya przyjęła do wiadomości artykuł I. VIII i XIV budżetu miejskiego na rok 1910 i uchwaliła przedłożyć Radzie m. nowy regulamin wraz z taryfą dla dorożek jedno i dwukonnych w Krakowie. Następnie uchwaliła sekcya wezwać dyrekcyę policyi do ścisłego przestrzegania przepisów co do wyglądu dorożek, a gdyby pomimo tego nie nastąpiło w tym kierunku polepszenie, magistrat wygotuje osobny projekt na utworzenie dorożek II klasy z niższą taryfą, aniżeli obecna.

**Wpisy na Uniwersytet Jagielloński** w letnim półroczu wykazują znaczny spadek; podczas gdy w półroczu zimowem zapisanych było przeszło 3 tysiące słuchaczów i słuchaczek, obecnie ogólna liczba zapisanych wynosi 2.548. Szczegółowo przedstawiają się wpisy następująco: Na wydział teologiczny zapisało się 83 słuchaczów, na prawniczy 1061 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych, lekarski słuchaczów 385 zwycz. i 6 nadzwycz., słuchaczek 40 zwycz. i 1 hosp., filozoficzny słuchaczów 554 zwycz., 49 nadzwycz., słuchaczek 159 zwycz., 90 nadzwycz.; farmaceutów 21, kobiet 5 i 3 hospitantki; na studyum rolnicze zapisało się słuchaczów 36 zwyczaj. i 47 nadzwycz., słuchaczek 1 zwycz. i 5 nadzwycz. Największą różnicę między liczbą zapisanych w półroczu zimowem a letniem wykazuje studyum rolnicze. Według informacyi, jakiej nam udzielono, dowiadujemy się, że na wydziale prawniczym z ogólnie zapisanych kończy studya zaledwie 15% i zdaje egzamina, reszta rozprasza się po biurach.

**Plany konkursowe na Wielki Kraków** były wczoraj przedmiotem obrad krak. Tow. technicznego, które się odbyło w sali Rady miejskiej przy udziale prezydenta dra Lea, radców miejskich, artystów i techników. Plany objaśniał bardzo szczegółowo radca Kłeczek.

Prez. Leo wyraził zadowolenie z wyniku konkursu, który dowiódł, jak uzdolnieni i miłujący Kraków są nasi technicy. Mowę prezydenta przerywano gromkimi oklaskami. Na życzenie zgromadzenia wydaną będzie motywowana opinia o wynikach konkursu.

**Poświęcenie kamienia węgielnego** pod pomnik Władysława Jagiełły, odbyło się wczoraj wieczór na Placu Matejki, wobec kilku tylko zaproszonych osób. Aktowi temu nadano, stosownie do życzenia ofiarodawcy, charakter czysto religijny. Poświęcenia dokonał ks. kan. Drohojowski. Fundamenta pod pomnik wyszły już ponad poziom i rozpoczęła się już budowa postumentu.

**Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.** W miejsce wysłanych na wiedeńską wystawę Łowiecką obrazów, nadesłał na wystawę „Sztuki" p. Stanisław Podgórski obraz p. t. „Limby", tudzież „Śnieg", prócz tego prof. Teodor Axentowicz „Popiersie wiejskiej dziewczyny",

**Wystawa aeroplanu** W sali hotelu Kleina, przystrojonej w zieleń i draperye, otwarto dziś wystawę aeroplanu firmy Rudawski i Ska. Aparat przedstawia się okazale, a system budowy i szczegóły konstrukcyi pozwalają się spodziewać, iż aparat odpowie wszelkim oczekiwaniom. Jak nas informują, konstruktorzy mają zamiar urządzić w Krakowie szereg wzlotów publicznych, tak, iż Kraków będzie miał niejednokrotnie sposobność podziwiania tej ostatniej zdobyczy techniki nowoczesnej.

Obszerny opis zamieścimy w następnym numerze.

**Z krakowskiego Tow. technicznego.** Dnia 25 bm. w poniedziałek o godzinie wpół do 8-mej wieczór w salach Tow. technicznego (Straszewskiego 28) odbędzie się koncert na dochód Bratniej pomocy uczniów wyższej szkoły przemysłowej z łaskawym udziałem pp. Ireny Solskiej, Maryi Gayczakówny, Bronisława Poźniaka, Adolfa Petersa i Hugona Zathaya. Wybitne siły biorące udział, zajmujący program, oraz nader szlachetny cel koncertu ściągną niewątpliwie liczne grono słuchaczy. Pozostałe bilety w cenie 2 kor. nabywać można na wystawie budowlanej w gmachu Tow. technicznego.

**Wycieczka do Zamku na Wawelu**, urządzana staraniem Uniwersytetu ludowego, odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 3 po południu pod kierownictwem dra Tadeusza Szydłowskiego. Punkt zborny przy wejściu do zamku.

**Z życia młodzieży rękodzielniczej.** W niedzielę, d. 24 b. m. o godz. 2 po południu wspólne zebranie w sali Związku kat. ucz. rękodzielniczych przy ul. Zielonej, szkoła im. cesarza Franciszka Józefa I. O godz. 4 wspólne zabawy i gry na Błoniach. O g. 7-ej wieczór w Czytelni Związku przy ul. Szczepańskiej, l. 11 odczyt p. t.: „Praktyczne korzystanie z telefonu i telegrafu przez rękodzielników, część II".

**Klub sportowy „Cracovia"** z okazyi przybycia czeskiej drużyny z Berna, urządza w niedzielę, d. 24 b. m. po matchu zebranie towarzyskie. Wpisowe wynosi 3 kor. od osoby.

**Zmiana pogody.** Wiosna wypłatała nam figla. Od dwóch dni bowiem mamy znowu istną zimę. Niesłychana wichura szalała wczoraj niemal przez cały dzień, przeplatana deszczem. Dzisiaj rano padał nawet dość gęsty śnieg z deszczem, ale topniał. W południe, około pierwszej, zerwała się istna nawałnica śnieżno-deszczowa i wicher, który oziębił znacznie powietrze. Ludziska powyjmowali z szaf palta i futra, bo zimno jest przejmujące, mieszkania zaczęto znowu opalać. I pojawiły się znowu katary i influenza, która poprostu w ostatnich dniach zaczęła grasować. Dziś po południu niebo się znów rozjaśniło. Ot — kwiecień — plecień.

**Złoty damski zegarek** z niebieską emalią odebrano od aresztowanego wczoraj Jana Matrosa, stróża, aresztowanego za współudział w kradzieży u p. Korneckiej. Zegarek jest do odebrania w policyi.

**Znowu pokąsany przez psa.** Wczoraj po południu zgłosił się na stacyę pogotowia Michnik Anzen, chłopiec sklepowy, którego pies pokąsał w nogę. Pogotowie opatrzyło rany i poleciło mu udać się do zakładu prof. Bujwida.

**Waryat na ulicy.** Dzisiaj koło godz. 7-tej rano wywołał jakiś młody człowiek wielkie zbiegowisko na plantach w pobliżu stacyi ratunkowej; w napadzie ostrego szału krzyczał i rzucał się jak opętaniec. Z wielkim trudem udało się pogotowiu poskromić go i wsadzić do karetki, która odwiozła go do szpitala na oddział dla obłąkanych. Od waryata nie można było niczego się dowiedzieć, to też nie stwierdzono kim jest i jak się nazywa.

**Skutki pijaństwa.** Maryanna Starostka 50-letnia wyrobnica zakrapiała wczoraj obficie robaka w szyneczkach na Wolnicy. W mocno podchmielonym stanie, pełna animuszu pijackiego, wałęsała się po ul. Bonifraterskiej, śpiewając i wykrzykując głośno ku uciesze licznej gawiedzi i przygodnych widzów. Skończyło się wreszcie na tem, że upadła na ulicę i głęboko rozcięła sobie czoło. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

**Z kroniki podgórskiej.** Wczoraj aresztowano młodego chłopaka, Jędrzeja Gawlika, który zakradł się do spiżarki p. J. Schefera przy ul. Wielickiej 32 i sprzątnął mu wszystkie zapasy, przygotowane na święta. Przy aresztowanym znaleziono jedną kopę jaj. — Dwie kumoszki, 51-letnia Tekla Malikowska i 48-letnia Marya Lubacz, dostały się wczoraj do kozy, gdy chciały na targu sprzedać dwa dywaniki skradzione. — Za awantury na ul. Kalwaryjskiej aresztowano wczoraj 37-letniego Adama Dymiakiewicza, który się upił i wszystkich przechodniów odsyłał tam, „gdzie pieprz rośnie". — Za pijaństwo dostała się też do kozy 38-letnia Wikcia Oliwa, która upiła się i położyła się w bramie magistratu, wyjąc w niebogłosy.

**Z Zakopanego.** Namiestnictwo zamianowało swoimi delegatami do komisyi klimatycznej w Zakopanem na czas do 31 grudnia 1912, dra J. Gawlika, lekarza i J. Staszczyka, porucznika w stanie spoczynku, właściciela realności w Zakopanem.

**Zapiski meteorologiczne.** Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +7·0° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +7° C.

**Tajemnicza śmierć obłąkanego w szpitalu.**

Przed niespełna dwoma tygodniami zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Zwierzyniecką, po której biegał jakiś starszy mężczyzna bez czapki, z różańcem w ręce i krzyczał na cały głos „Zdrowaś Marya". Pogotowie, widząc, że ma do czynienia z obłąkanym, nałożyło nań kaftan bezpieczeństwa i przewiozło go na oddział dla obłąkanych w szpitalu. Po trzech dniach mężczyzna ów zmarł, a sekcya lekarska wykazała, że miał on 4 żebra, 2., 3., 5. i 6. w linii przymostkowej złamane, a na całem ciele ślady zdarcia naskórka. Sprawa dostała się do sądu karnego, a sąd zwrócił się do policyi z prośbą o zbadanie przyczyn tajemniczej śmierci obłąkanego, którym, jak się okazało, był 47 letni wyrobnik, Piotr Kapusta, cierpiący od dłuższego czasu na obłęd religijny.

O ile policya zbadała, chorego przyjął w szpitalu asystent dra Żuławskiego, dr Blay. Chory dostał w nocy takiego ataku szału, że mu 6 posługaczy nie mogło dać rady. Zwrócono się wreszcie do dra Blaya, który obłąkanemu dał środek uspokajający. Kapusta środek ten zażył i zasnął, ale się już nie obudził. Po trzech dniach zmarł.

Przyczyna zgonu Kapusty jest przedmiotem energicznych dochodzeń ze strony policyi krakowskiej.

## Z Rady państwa.

### Pożyczka 220 milionów.

**Wiedeń** W Izbie posłów w dyskusyi nad przedłożeniem pożyczkowem minister obrony krajowej Georgi ze stanowiska wojskowego uzasadniał konieczność uchwalenia przedłożenia o pożyczce. Minister wskazał na potrzebę wydatków wojskowych w krytycznym czasie w latach 1908/9. Na wypadek ewentualnej wojny nie było wykluczone wkroczenie innych poważnych przeciwników, należało więc poczynić wszelkie przygotowania. *Jeżeli nie mieliśmy wojny*, to tylko dlatego, że najwyższy interesowany czynnik w państwie *wojny sobie nie życzył*; zbrojenia były konieczne i zbawienne.

Przeciw pożyczce przemawiali Kramarz, K. Lewicki, Liebermann. Hr. Sternberg wywołał znowu wielką awanturę, atakując Wolffa.

Po wywodzie końcowym sprawozdawcy dra Steinwendera, przyjęto **przedłożenie o pożyczce w drugiem czytaniu.**

Pos. Chiari zgłosił wniosek o zamknięcie posiedzenia. Wniosek przyjęto.

Prezydent proponuje, aby najbliższe posiedzenie odbyło się jeszcze tegosamego dnia o godzinie 6 wieczorem. (*Burzliwe sprzeciwy i okrzyki:* Oho!).

Gdy wieczorem Izba zebrała się ponownie radykali i agraryusze czescy taką wszczęli awanturę, że ostatecznie posiedzenie zamknięto i zwołano następne (ostatnie) na sobotę.

*Posiedzenie sobotnie.*

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do **trzeciego czytania ustawy pożyczkowej**, którą bez dyskusyi **uchwalono** także w trzeciem czytaniu.

Następnie kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym pos. Vukovicza o kolejach dalmatyńskich. Po dyskusyi uchwalono nagłość i treść wniosku posła Vukovicza — poczem odczytano szereg wniosków i interpelacyj, poczem posiedzenie zamknięto.

**Odroczenie sesyi.**

**Wiedeń.** Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się **dnia 6 maja.**

**Koło polskie przeciw monopolowi zapałkowemu.**

**Wiedeń.** Komisya parlamentarna Koła polskiego powzięła jednomyślną uchwałę, w której się oświadczyła przeciw monopolowi zapałek.

## Rozmaitości.

### Syn „sióstr syamskich".

**Prawdziwe „złote dziecko".**

(*Patrz ilustracyę*).

Donieśliśmy już przed kilku dniami o sensacyjnym wypadku, jaki zdarzył się w Pradze i stanowił przedmiot badań świata naukowego.

Dwie siostry bliźniacze, zrośnięte ze sobą biodrami, a zresztą normalnie zbudowane, Róża i Józefina Blaszek, które produkowały się na wzór braci syamskich po całym świecie, przybyły do Pragi przed kilku dniami na klinikę chirurgiczną prof. Kukulego, który miał je zbadać, ponieważ Róża skarżyła się na bóle wewnętrzne. Okazało się, że Róża jest w ciąży (o czem jej siostra nie wiedziała) i poród w najbliższych godzinach miał nastąpić. Tak się też stało. W nocy Róża powiła zdrowego chłopaka.

Siostry Blaszkówny urodziły się w roku 1877 w jednej z wiosek pod Taborem w Czechach. Od kilkunastu lat odbywają wraz z ojcem podróże po całym świecie, które przynoszą im znaczne dochody.

Poród odbył się normalnie, dziecko waży 3 kilogramy 70 deka. Kto jest jego ojcem? Mówiono zrazu że impresario, ale tak nie jest. Róża Blaszek nie chciała się zrazu do niczego przyznać, a siostra jej także oświadczała, że o niczem nie wie. Wreszcie wyznała, że ojcem dziecka jest jeden pomocnik stolarski, zatrudniony w panoptikum Kobuscha, gdzie „siostry syamskie występowały". Czeladnik przyznał się do ojcostwa. Osobliwe jest, że Róża Blaszek przedtem na żartobliwe pytania, czy chciałaby mieć „einen Schatz" odpowiadała, że nie; natomiast Józefina marzyła o kochanku; ideałem jej byłby poskramiacz wężów. Los chciał, że właśnie Róża znalazła amatora, Józefina zaś napróżno wzdycha do swego ideału. Osobliwe stosunki wywiązałyby się, gdyby czeladnik stolarski chciał dziecko legitymować przez małżeństwo z Różą; musiałby obie siostry do ołtarza poprowadzić, choć z jedną tylko mógłby się ożenić. A gdyby poskramiacz wężów poślubił drugą, wywiązałaby się taka poczwórna idyla, że tylko groteskowa fantazya Marka Twaina chyba opisaćby ją zdołała!

Dziecko, które Róża powiła, jest prawdziwie *złotem dzieckiem*. Na wieść o tym „szczęśliwym familijnym wypadku" panny Róży, zgłosili się impresariowie i dyrektorowie z całego świata, proponując siostrom syamskim występy.

Ostatecznie zawarły one kontrakt ze słynnym manager J. K. Rose z Londynu, który ofiarował im gażę 15.000 (piętnaście tysięcy koron) miesięcznie przez rok. Siostry mają jeździć po świecie i pokazywać się wraz z ojcem swoim, z dzieckiem i czeladnikiem stolarskim, który tak skutecznie przyczynił się do reklamy. Początek tournee rozpocznie się w praskiem *Varieté*.

**Próba ucieczki porucznika Hofrichtera.** (Do ilustracyi). Rozprawa przeciw Hofrichterowi ma się odbyć za kilka tygodni. Okazało się, że Hofrichter próbował kilkakrotnie uciec z więzienia. Za pośrednictwem profosa Puttmanna dostał ubranie profosa i przebrał się w nie, ale nie wiedział, że gdy się przebierał, czuwało nad niem czujne oko patrolującego żołnierza, który zaraz zawiadomił o tem komendę więzienia. W przebraniu mógł był Hofrichter rzeczywiście z więzienia się wydostać Ubranie profosa jednak natychmiast mu odebrano. Ilustracya nasza przedstawia chwilę, jak żołnierz obserwuje przebierającego się Hofrichtera. Skonstatowano również, że Hofrichter wybił w murze dziurę, którą się miał wymknąć. I to mu się jednak nie udało.

Wszystkie gatunki Atramentów
**Iskra**
Pasta do obuwia

# Na Maj!

**Golijan Z. ks.** — Miesiąc Maryi („**Na Maj i na zawsze**") w ozdobnej oprawie K. 2.

**Nowakowski J. ks.** — Miesiąc Maryi z pieśniami O. Antoniewicza T. J. oprawne ozdobnie K. 1·20.

**Potulicki A. ks. Infułat** — Miesiąc Maryi 20 hal.

**Wykład Godzinek** o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny czyli nowy Miesiąc Maryi w 32 rozmyślaniach opr. K. 3. (**na porto należy nadesłać 45 hal.**) i wiele innych czytanek majowych poleca

**Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie**

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego — Telefonu Nr. 708

## Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

### Poszukiwane.

**AJENCI** 447

zdolni i uczciwi do sprzedaży maszyn rolniczych dla Galicyi i Węgier poszukiwani pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia do Administracyi „Nowin" pod: „**ZDOLNI AJENCI MASZYN**".

**Młynarz** potrzebny zaraz do młyna wodnego. Zgłoszenia ul. Grzegórzecka 18 oficyny Kraków. 515

**Krakowska firma**

przyjmie zaraz na pół dnia od 1 do 7 godziny wieczór, zdolnego 519

**buchaltera-korespondenta**

Posada stała. Zgłoszenia pod „Buchalter Nr. 12" do Adm. „Nowej Reformy".

**Dobrej kucharki**

z dłuższemi świadectwami poszukuje od 1-go kwietnia b. r. Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie ul. Jabłonowskich 19. 520

### Do sprzedania.

**PARCELE**

do sprzedania w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej, Długosza i nowo otwartej. Wiadomość w Krakowie, ul. Podzamce 26, I. piętro, między godziną 12—2. Szarochowa. 292

**Mleczarnia** przy najruchliwszej ulicy tanio do sprzedania z powodu stosunków familijnych. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 497

**Parcela** budowlana w Półwsiu Zwierzynieckiem Kraków położona, sąsiedztwo z dwóch stron zabudowane, około 1000² sążni powierzchni, pewne 2, możliwe 3 fronty tuż przy wale nowego koryta Rudawy, w pobliżu Błoń i nowo stawianego do wylotu ulicy Wolskiej mostu, odpowiednia pod Fabrykę lub Wille, w całości lub częściowo zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela w Półwsiu Kraków, ul. Mickiewicza l. 9. pośrednictwo wykluczone. 514

Konc.

**Bazar pod „Złotym Jeleniem"**

w Krakowie, ul. św. Anny l. 5.

przyjmuje **w komis**, kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju starożytności, złoto, srebro, porcelanę, meble nowe i używane t. j. przedmioty służące do domowego użytku, oraz garderobę męską i damską.



**ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy**

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759.



**STRZELBY!** 78

Jednolufki od K. 26, dubeltówki od K. 35, floberty od K. 8·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki illustrow. darmo i opłatnie

FRANCISZEK DUŠEK

fabryka broni, Opočno a. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.

**Ochraniaj twą żonę!**

Ilustrowana książka przeciw wielkiemu błogosławieństwu dzieci i wiele tysięcy pism dziękczynnych wysyła dyskretnie za 90 h, w austr. markach pocztowych:

Pani A. KAUPA, Berlin S. W. 295, Lindenstr. 31

**Mieszkania letnie (sezonowe)**

Jak dawniej tak i teraz

**Informator**

informuje o odpowiednich miejscowościach górskich na letni pobyt i w tym celu wyjdzie z druku w dniu 1 maja br. odnośny wykaz mieszkań letnich do wynajęcia w różnych miejscowościach naszego kraju. Ogłoszenia mieszkań w tym wykazie kosztuje 2 K. na cały sezon, zaś wykaz 40 hal. W interesie właścicieli will, dworów i mieszkań letnich zgłaszać te mieszkania w Redakcyi informatora Kraków, Wiślna 2. 508

**Uczeń do praktyki**

potrzebny do cukierni **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 57

Najlepsze higieniczne

**Towary gumowe**

do celów sanitarnych poleca 717

**Reim i Spółka**

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

**15 Poselska 15**

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych

**ROMUALDA PIECZARKI**

Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane ½ kg. K 1·—. 504

**„LAKTOL"**

Kraków, Podwale 5.

**MLEKO KWAŚNE** według metody prof. Miecznikowa z dostawą do domu.

**MLEKO SŁODKIE** surowe i sterylizowane dla osób chorych.

**MIESZANKI DLA NIEMOWLĄT** zdrowe i pewne we flaszeczkach. 246

Założona w roku 1867.

**Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach**

FIRMY: 518

**F. & E. Zajączek i Lankosz**

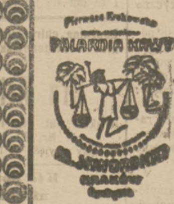
POLECA

**Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty** wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

**Składy:** w Krakowie, Rynek gł. 47, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

**PALARNIA KAWY**



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najniższych.

**M. JAWORNICKI**

**Przezorność troskliwej gospodyni**

*na tem polega, że przy zakupnie Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej nie żąda poprostu: „kawy słodowej" ale że każdym razem z naciskiem zaznacza, że chce kawy Kathreinera, i przyjmuje tylko takie paczki oryginalne, które opatrzone są podobizną proboszcza Kneippa jako marką ochronną i napisem: „Kathreiner", gdyż tylko te znamiona dają rękojmię prawdziwości kawy Kathreinera.*

**SINGERA**

MASZYNY DO SZYCIA 442

**do różnorodnych celów.**

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH NASZYCH SKŁADACH.

**SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia**

Kraków, Szpitalna 40, naprzeciw teatru miejskiego. Filie wszędzie.

**LAWN TENNIS**

**Rakiety, Piłki, Buciki,**
Piłki nożne „Foot Ball" i t. d.



**Krokiety, Hamaki** i inne przybory sportowe.
**Wszelkie nowości sportowe**
„**Diabollo**" i „**Bomerang**", najnowsza gra i zabawka.
w wielkim wyborze polecają najtaniej

**REIM i Spółka,** Kraków, Rynek 37.

Przyjmuje się rakiety do naprawy.

**BALSAM aptekarza THIERRY'EGO**

Naśladownictwo prawnie wzbronione.

Prawdziwy jedynie z zakonnicą, jako marką ochronną.




Niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom piersi i płuc, leczy kaszel, flegmę, chrypkę, zapalenie gardła, kurcze żołądka i wszelkie bole żołądkowe, zapalenie wszystkich organów wewnętrznych, brak apetytu, złe trawienie, zatwardzenie; zewnętrznie leczy wszelkie choroby ust, ból zębów i oparzeliny, darcie w kościach, wyrzuty, przedewszystkiem influenzę. 12 małych, lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka do podróży K. 5.

**MAŚĆ CENTYFOLIOWA aptekarza THIERRY'EGO**

jedynie prawdziwa, zadziwiający, niechybny i niezrównany środek przeciw zastarzałym nawet ranom, wrzodom, zranieniom, zapaleniu, chorobom nóg, ropieniu, wyciąga wszelkie obce ciała i usuwa ropnik, zapobiega bolesnym operacyom. Dwie puszki K. 3·60.

114 Zamówi nia do

Apteki pod Aniołem Stróżem
**A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch.**

BALSAM THIERRY'EGO — BALSAM THIERRY'EGO

**RZADKA OKAZYA!**

Magazyn obuwia pod firmą **M. Jungerwirth,** ul. Grodzka 43, nabyłem przez ofertową licytacyę, przeto obuwie różnego rodzaju z najlepszych fabryk tam znajdujące się sprzedaję

**o 40% niżej cen fabrycznych.**

Kto chce kupić tanio i dobrze, raczy się pospieszyć na zakupno.

Z poważaniem
**Właściciel.**

489

**Tanie pierże i puch**



1 kg. szarych skubanych K. 2, półbiałych K. 2·80, białych K. 4, pierwszej jakości miękich jak puch K. 6, skubanych w najlepszym gatunku K. 8. Puch szary K. 6, biały K. 10, puch z piersi K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

**Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). Pierzyna wielkości 180×116 cm. i dwie poduszki o wielkości 80×58, dostatecznie napełnione nowym, szarym, czyszczonym, elastycznym i trwałym pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24. Pierzyna sama K. 12, 14 16. Poduszka K. 3, 3·50, 4. Pierzyny o wielkości 180×140 cm. K. 15, 18, 20. Poduszki o wielkości 90×70 albo 80×80 cm. K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty z dymki o wielkości 180×116 cm. K. 13, 15, przesyła za zaliczką, opakowanie darmo od K. 10 opłatnie. **Max Berger w Deschenitz Nr. 707.** (Czeski las). Cenniki materaców, nakryć, poszew i wszystkich innych rodzajów pościeli darmo i opłatnie. Nieodpowiednie zamieniam lub zwracam pieniądze. 260

**KEIL-LACK**

najlepszy lakier na **miękkie** podłogi

| | | |
|---|---|---|
| **Keil'a** | biała glazura na umywalnie | K. 0·90 |
| **Keil'a** | pasta woskowa na parkiety | K. 1·20 |
| **Keil'a** | lakier złoty na ramy | K. 0·40 |
| **Keil'a** | pasta do podłóg | K. 0·90 |
| **Keil'a** | lakier na kapelusze słomk. we wszystkich barwach | |

417 zawsze na składzie u firm

**Czesław Smiechowski Kraków**

Chrzanów: Salomon Bauer. Podgórze: A. Ch. Weindling.
Jarosław: Elka Metzger. Żywiec: A. Waniek.
Jasło: T. W Braglewicz. Wieliczka: Józef Perlberger.

C. k. uprzyw. 469

**Akcyjne Towarzystwo kantorów wymiany**

# „MERCUR"

**Filia w Krakowie przy ul. Floryańskiej l. 28 i św. Marka l. 18.**

## ZAKŁAD CENTRALNY w WIEDNIU.

**Filie:**

Baden, Berno, Czeska-Kamienica, Czeska-Lipa, Dux, Grazlitz, Jabłoniec, Kraków, Liberzec, Litomierzyce, Mödling, Nowy-Jiczyn, Pilzno, Praga, Świtawa, Szumperk, Wr. Neutadt.

**Oddział węgierski w Budapeszcie.**

**Kantory wymiany w Wiedniu:**

I. Wollzeile 1, II. Taborstrasse 4, III. Löwengasse 27, III. Ungargasse 77, IV. Wiedener Hauptstrasse 88a, VI. Gumpendorferstrasse 22, VII. Mariahilferstrasse 76, VIII. Lerchenfelderstrasse 132, IX. Alserstrasse 32, XVIII. Währingerstrasse 82, XIX. Döblinger Hauptstrasse 33, XXI. Hauptstrasse 43.

**Kapitał akcyjny 20 milionów kor. — Fundusz rezerwowy 8 milionów kor.**

**Dywidenda za rok 1909 wynosi 9%.**

Kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju papierów wartościowych, walut i dewiz.

Przyjmowanie zleceń giełdowych.

Przechowanie i zarząd papierami wartościowymi.

Załatwianie kaucyi wojskowych, winkulacya i dewinkulacya.

Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe.

Sprzedaż losów na spłaty miesięczne.

Wypłata i eskont kuponów i wylosowanych efektów.

Przyjmowanie prenumeraty na czasopismo losowań „Merkur".

Eskont i inkaso weksli.

Wystawianie czeków, przekazów i akredytyw.

**Przyjmowanie wkładek na 4%.**

(Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Otwieranie rachunków bieżących, czekowych i żyrowych.

**Załatwianie wszelkich bankowych transakcyi.**

Wydawca Ludwik Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk [illegible] Związkowa [illegible] Z. Wełnera w Krakowie pod [illegible]